

5870

ANNA LAEVLK
"BOHATEROWIE"

ANNA WAKULIK BOHATEROWIE

OSOBY:

STEFAN, 35
JAKUB, 50
KALINA, 27
EWA, 27
BASIA, 17
ALICJA, 45

PROLOG

EWA

Jest wojna. Ptaki odlatują. Szczury odbiegają. Psy miauczą, koty chrumkają, świny szczekają. Ludziom wyrosły rogi i ogony. Myślę o moich braciach. Idzie koniec świata. Jak teraz się z kimś nie pocałujesz, to nie pocałujesz się z nim najprawdopodobniej nigdy. Patrzę na krowę, patrzę na konia. "Zwierzęta agresywne i złośliwe powinny być poddawane ubojowi", czytam. Jak ludzie, myślę. "Ruja u krów stwarza zagrożenia. W tym okresie naskakują na siebie". Jak ludzie. "Każde zbliżenie się do konia powinno być poprzedzone głosem i pogłaskaniem, w przeciwnym razie zaskoczone zwierzę kopie do tyłu". Jak człowiek.

BASIA

Mamo, znasz definicję pojęcia "śmierdzący Żyd"?

ALICJA

Nie ma kogoś takiego.

BASIA

Słyszałam dziś, że to ja. Ciekawe.

ALICJA

Nie, to nie ty.

BASIA

Mamo, a Niemra? To ja- Niemra?

ALICJA

Nie. Jesteś Basia. Barbara. Twoja mama jest Polką.

BASIA

A tata Niemcem.

ALICJA

Jesteś Basią Polką, zamieszkałą gdzie?

BASIA

We Lwowie.

ALICJA

Adres?

BASIA

Nie wiesz? Słoneczna dwa przez sześć.

ALICJA

Komu masz tego nie mówić?

BASIA

Obcym. Ciągłe mam się pakować, nie jem, nie śpię, tylko się pakuję, dlaczego?

ALICJA

Jedziemy na wycieczkę.

BASIA

Robisz to specjalnie.

ALICJA

W życiu nie słyszałam nic głupszego.

BASIA

Ledwie poznam imiona dziewczyn z podwórka, ledwie dowiem się, którą nad rzekę- każesz mi pakować sweter i iść.

ALICJA

Popatrz w lustro, dowiesz się, dlaczego.

BASIA

A co to ja się sama taką urodziłam? Moja wina?

ALICJA

Pakuj się.

BASIA

Nie mam co pakować, bo moja nieudolna matka nie dała mi zbyt wiele w posagu- majtki razy cztery, żydowska puderniczka i niemiecka menażka. Tata był wybitnym intelektualistą, a ty kim jesteś?

ALICJA

Wybitną intelektualistką.

BASIA

Nikt nie wyda tych twoich esejów, bo nikogo nie obchodzą. Co dajesz światu od siebie?

ALICJA

Idziemy w nocy.

BASIA

W nocy to ja śpię.

ALICJA

To śpij i niech rozstrzelają ci głowę we śnie.

BASIA

Będę. Rozstrzelają jak babci, ona przynajmniej nie wstydziła się, skąd ma takie oczy i takie włosy, i nie klepała w niedzielę pacierzy.

ALICJA

Gdybym wiedziała, że tak ci to będzie przeszkadzać, trzy razy zastanowiłabym się, zanim w ogóle dotknęłam twojego ojca.

BASIA

Którędy idziemy?

ALICJA

Za miasto. Lasem.

BASIA

Jeżeli kiedykolwiek, kiedykolwiek mnie zostawisz, znajdę cię nawet w Ameryce i uduszę własnym warkoczem, jasne?

1.

Przed domem Stefana i Kaliny.

STEFAN (*bawi się miotłą*)

Ty patrz, miotła. Jestem czarownicą. Lecę na sabat. Siadaj i leć ze mną.

JAKUB (*off-stage*)

Jestem ptak- nielot!

STEFAN

Chodź, misiu, polecimy na księżyc, tam nie ma Hitlera ani Stalina. Chodź, braciszku. Wyglądasz tak seksownie w tej nowej stylizacji. Gdyby nie to, że jestem czarownicą, przeleciałbym cię.

JAKUB

Zapukaj, chce mi się siku, już nie mogę.

STEFAN

Wylaż dopiero, jak cię zawołam. (*puka, Kalina otwiera*) Ta-dam! Żono. To ja. Cały i śliczny, nie przepuszczony przez maszynkę do mięsa, chłop jak dąb!

KALINA

Dostałeś przepustkę?

STEFAN

Tak.

KALINA

Pokaż.

STEFAN

Zgubiłem. Niespodzianka! Niespodzianka! Mam dla ciebie niespodziankę. Chodź no, niespodzianko! Trochę niezapakowana, ale i tak niezła. Proszę, bez pisków. (*wchodzi JAKUB o kulach, śmieje się*)

JAKUB

Dziewczyno, nie patrz tak, jest czas skakania i jest czas bycia nieruchomym, jest czas dawania kulek i otrzymywania bomb, jest czas bezsenności i spania w wykrochmalonej pościeli, czas pracowania do siedemdziesiątki i przechodzenia na emeryturę w młodości. Ja mam już wakacje i nie skończą mi się nigdy, Boże, jakie piękne różowe strusie widziałem dziś na szosie, a jak przebiegł lew to po prostu pobiegłem za nim, strzelbę włożyłem mu w oko i zabełtałem, zabełtałem, aż padł.

STEFAN

Morfina trzy razy dziennie, to go jeszcze boli. Będzie się goić powoli. Trzeba być delikatnym.

KALINA

Tyle listów.

STEFAN

Listów, listów, spal te listy.

KALINA

A w żadnym z nich żadnej wzmianki.

STEFAN

Ćwiarteczka i list gotowy, mówię ci, spal te listy.

KALINA

Że tęsknisz. A o tym?

JAKUB

Wypaliłem dziś sto papierosów, żeby dostać zawału, i co? Nie dostałem. Pytam- gdzie jest mój zawał? Dajcie. wypalę sobie jeszcze jednego, żeby było mi jeszcze gorzej.

KALINA

Co ja mam z nim zrobić?

STEFAN

Nie wiem. Połóż. Kapusty to on już raczej deptać nie będzie. Masz, Kubusku, masło ubijaj.

KALINA

Chcesz go tu zostawić?

STEFAN

To mój brat. Muszę o niego dbać.

KALINA

Co mu się stało?

STEFAN

Jakiś pijany idiota myślał, że jest Niemcem, i strzelił.

KALINA

Nie pomożesz mi?

STEFAN

Nie umiem.

KALINA

Który raz uciekłeś czwarty, piąty, koledzy maja do ciebie szacunek.

Jeżeli dostaniesz jakikolwiek medal, jeżeli ktokolwiek napisze o tobie jedno dobre zdanie, jedną pozytywną literę- zaśmieję mu się prosto w twarz.

STEFAN

Będą o mnie filmy. Gadżety. Małe figurki Stefanka. A kogo zapomną?

KALINA

Powiedz. Kogo. Kogo.

STEFAN

Ponurej Kaliny w kapciach, dla której nic nie ma znaczenia, która mogłaby być Niemką i nic by jej to nie bolało.

JAKUB

Bolało, bolało, oj boli, boli, czy nikt nie może pomóc mi wyjąć ręki z paszczy tego rozsierzonego rekina?

KALINA

Rób zastrzyk.

STEFAN

Ja? Ty się znasz. Sanitariuszko.

KALINA

Pieniądze jakieś masz?

STEFAN

Wydałem na rarytasy dla podniebienia.

JAKUB

Jestem jednym z miliarda żołnierzyków, który nikogo nic nie obchodzi, czym mógłbym wreszcie kogoś obejść?

KALINA

Nie podchodź tak blisko.

STEFAN

Podchodzę blisko?

KALINA

Tak, za blisko.

STEFAN

Chcę dziś z tobą spać.

KALINA

Możesz spać obok mnie.

STEFAN

Dobrze.

KALINA

Ale mnie nie dotykać.

STEFAN

Ale ja bardzo chcę.

KALINA

Nie mam skóry, mam skorupę, nie masz co próbować. Śpimy w osobnych łóżkach, nie zbliżasz się do mnie bardziej niż na odległość metra. Zrozumiano?

STEFAN

Pieluchę trzeba mu zmieniać co trzy godziny. Daj mu trochę malin, potrzebuje dużo witamin.

(nuci) Dziś do ciebie przyjść nie mogę, będę dzisiaj w lesie spał.

(wychodzi)

JAKUB

Maliny! Smaczne? Lato jest po to, żeby jeść truskawki i czereśnie. Lubię jedno i drugie, nie lubię malin, bo chrzęszczą między zębami. Truskawki mają kolor ciepłej krwi, a czereśnie tej zaschniętej. Truskawki czekają na usta, które powinny je zjeść. Czereśnie- na zęby, które oddzielają miąższ od pestek. Maliny czekają na przekleństwa tych warg. Ale nie doczekają się. Usta, zęby i wargi znikają. Miasta robią się puste. Maliny gotują się w słońcu, które nie ma dla kogo świecić, na rynkach, po których nie ma kto chodzić.

2.

STEFAN (*przed domem Ewy, wyciąga flaszkę*)

Gap się przez okno, wiem, że tam jesteś. Wszystkie jesteście takie same. Tylko wódka mnie rozgrzewa, ludzie są zimni jak zdechłe ryby. Wyciemnienie, uderzenie, tego potrzebuję. Jakbym mógł nie pić, to bym nie pił, ale zasysa mnie coś od środka, coś jak głód, tylko dwadzieścia razy bardziej. Coś jak zbierający się płacz, tylko odwrotnie. Takie coś, że nie możesz tego powstrzymać, bo masz w brzuchu zwinięty drut kolczasty, a jak się napijesz- to on znika, rozpuszcza się. Jak przestaniesz, to ten drut w brzuchu odrasta coraz większy. Gdy piję, jestem lekki. Gdy nie piję, ważę tonę. Gdy piję- w głowie fruują mi różowe motylki, pachnie sierpniem, skoszoną trawą, jestem pełny słońca, gdy nie piję- zapominam wszystko, co dobre, smoła przelewa się od jednego ucha do drugiego. W głowie mam czarno, w głowie latają mi i świszczą same kule. Skąd ten czarny smutek? Mam dziurę w brzuchu, i to nie od kul, nie od odłamków, nie od przeciwpiechotnych min. Chciałbym, jak wąż, połknąć mysz i trawić ją przez miesiąc.

Zapada w pijacki letarg

BASIA (*do Alice*)

Puszczaj. Jest mokro, jest zimno i na pewno mam już gangrenę. Puszczaj, zaryzykuję i nic ci do tego. Nikt na nas nie czekał, znowu cię oszukali.

STEFAN *ocknąwszy się*

Mnie też wszyscy oszukują.

BASIA

Nie mamy gdzie spać, nie znamy się, a ja umieram. Proszę mi pomóc. Boli.

ALICJA

Włazła w szkło.

BASIA

Jakiś idiota rozbił butelkę na drodze.

STEFAN

To byłem ja.

BASIA

To pana вина, więc powinien mnie pan opatrzyć.

STEFAN

Mam siostrę weterynarke, ale leczy krowy za górami, za lasami, więc nie podpowie mi, jak to zrobić.

BASIA

A jak mama da panu pięćdziesiąt dolarów, to postara się pan dowiedzieć?

STEFAN

Jak dołoży jeszcze dwadzieścia, to może nawet was przenocuję.

ALICJA

A jak dorzucę jeszcze dwadzieścia, to nikt się o tym nie dowie?

STEFAN

Absolutnie nie. Jestem swój. Dobry Polak. Zobacz, jakie mam blizny. A ty?

ALICJA

Jestem dobra Polka.

STEFAN

Ładne jesteście jak na Polki. Gość w dom, Bóg w dom.

ALICJA

Nie mam już siły. Tylko na tę jedną noc.

STEFAN

Tylko. Zapraszam. Płatne jest z góry.

Dom Kaliny i Stefana.

JAKUB

W nocy trzymam się łóżka, żeby nie rozbić głowy o wszystko, co mi się śni. Leżę w pościeli jak w okopie, a i tak albo spadam z mostu, albo ze schodów, albo z dachu budynku. Krzyczę, aż świecę, aż płonę. Budzę się i okazuje się, że nadal jestem sobą, a przecież tak nie lubię swojej twarzy, nie lubię moich rąk, najchętniej poprzyszywałbym sobie te znaleziona na froncie, twarz od jednego, nogę od drugiego, może wreszcie mógłbym być nie sobą. *(wchodzi Stefan)* Proszę, na świecie są jeszcze cali mężczyźni.

STEFAN

Są też dowódcy w stanie spoczynku.

JAKUB

Proszę, oto wszystko, co osiągnęli, siennik w domu ich brata, który od tygodnia łązi po krzakach i robi dziwne interesy z Żydóweczkami.

STEFAN

Jak się czujesz?

JAKUB

Jak zdeptana obcasem dżdżownica.

STEFAN

A mógłbyś mówić ciszej?

JAKUB

Mógłbym. Ale nie będę. Mamy do pogadania.

STEFAN

Na temat?

JAKUB

Na temat dlaczego tak wyglądam.

STEFAN

To starość, nie poradzisz.

JAKUB

Nie, to błąd pewnego szeregowego.

STEFAN

Pijacki błąd.

JAKUB

A może wcale nie błąd?

STEFAN

Boli mnie głowa.

JAKUB

Ile ja bym dał, żeby mnie bolała tylko głowa. Gdzie idziesz?

STEFAN

Szukać szczęścia.

JAKUB

Nie wyjdiesz. Powiedz mi dziś, jak było, specjalnie nie wziąłem lekarstwa, żeby dobrze słyszeć.

Pomyliłeś mnie z kimś?
STEFAN
Było ciemno.
JAKUB
Strzelasz sobie na cześć zachodu słońca?
STEFAN
Ktoś się ruszał, gwałtownie, był cicho, miałem prawo.
JAKUB
Szliśmy razem, idioto.
STEFAN
Ale się zgubiłem. Kręciło mi się w głowie.
JAKUB
Te wasze pijackie wymówki.
STEFAN
Nigdy w życiu nie nacisnąłbym na trzeźwo spustu.
JAKUB
A na trzeźwo byś nie uciekł?
STEFAN
Nie wiem.
JAKUB
Karm brata. Zmień mu pieluchę. A on dorośnie i strzeli. Ale nie dość tego- porczy się, "co jest? Jezu!", i zwieje. Kiedy zamierzasz wrócić na pole walki?
STEFAN
Nigdy.
JAKUB
Czy to się nie nazywa tchórzostwo?
STEFAN
A jak się nazywa kulawy dowódca?
JAKUB
A co powiedziałeś, kiedy miałeś otworzyć ogień, szeregowy?
STEFAN
Nie pamiętam.
JAKUB
Szeregowy, powiedziałeś słowa, których nie mówi żaden żołnierz. Ja je słyszałem. A teraz ty je powtórzysz.
STEFAN
Głupia gra, najgłupsza. Nie masz tu jakiegoś, nie wiem, czegoś, potrzebuję klina.
JAKUB
Szeregowy. To jest rozkaz. Co szeregowy powiedział na polu walki? *(cisza)* Czekam!
STEFAN
„Przepraszam, ale będę strzelał”.
JAKUB
Szeregowy, to jest wojna, a nie balet, STRZELAJ KURWA NIE PRZEPRASZAJ!
STEFAN

Już? Jakubie złoty. Szukam klina.

JAKUB

To, że mamy tego samego ojca, nie znaczy, że jesteś ze mną na ty, szeregowy.

STEFAN

Nie wiem, ile razy mi to jeszcze wypomnisz, ale wybaczę ci. Jeżeli dasz mi klina.

JAKUB

Gdyby stanęła tu nasza siostra, jak myślisz, kto wydałby mi się bardziej męski?

STEFAN

Ona, bo masz coś zwichrowane.

JAKUB

Nawet ona wsysa łzy do środka, bo nie chce pokazać, że ją coś boli. Czy szeregowy zamierza powrócić na pole walki?

STEFAN

Oczywiście, z wielką chęcią, szeregowy uda się tam jak na skrzydłach, może już za pięć minut go postrzelą, stanie się bezużyteczny i wróci do domu? (*JAKUB zwiija się z bólu*) Przestań się wygłupiać. Nie jęcz!

JAKUB

Boli, to jęczę.

STEFAN

Co boli?

JAKUB

Noga. Lewa. Szeregowy. Zawsze będziesz zwykłym szeregowym.

STEFAN

Przypomniał mi się dziś tata. Tata na pewno miałby dla mnie klina.

JAKUB

Pedał.

STEFAN

Tęsknię za tatą.

JAKUB

Tęsknię za wojną. Ale jak widać moja przyszłość wygląda następująco: wrosnę w podłogę, w ściany, będziecie zbierać ze mnie kurz i hodować na mnie kwiatki.

Mam pięćdziesiąt lat i nic nie osiągnąłem. Masz, Polsko, moją nogę i połowę płuca, masz mój brak dzieci i kobiety, weź to sobie i się tym nażryj. Wiesz, dam ci flaszkę.

STEFAN

Kocham cię.

JAKUB

Jak zrobisz mi zastrzyk.

STEFAN

Co ty. Sam sobie zrób.

JAKUB

Boli. Pomóż.

STEFAN

Nie umiem.

JAKUB

Zesram się z bólu.

STEFAN

Czy to jest męskie, co mówisz?

JAKUB

Kto to jest mężczyzna?

STEFAN

Mężczyzna to jest żołnierz.

JAKUB

Co robi mężczyzna?

STEFAN

Mężczyzna broni obowiązku, honoru i patriotyzmu. Radzi sobie sam. I strzela.

JAKUB

Czego nie robi mężczyzna?

STEFAN

Mężczyzna nie ucieka, nie głaszcze, tylko bije, i nie jest pedałem.

JAKUB

Jaki jest?

STEFAN

Odważny.

JAKUB

Co powinien umieć?

STEFAN

Przywalić z pięchy.

JAKUB

Co go najbardziej dziwi?

STEFAN

Jak szybko zastyga krew w sierpniu.

JAKUB

Od dzisiaj dopisz do listy: umie zrobić bratu zastrzyk z morfiny. Nie patrzę. Rób.

5.

Alicja przed lustrem.

BASIA

Gdzie idziesz?

ALICJA

Na spotkanie.

BASIA

Z kim?

ALICJA

Z przyjaciółką.

BASIA

Od kiedy masz tu przyjaciółki?

ALICJA

Jak wyglądam?

BASIA

Staro i brzydko.

ALICJA

Czytałaś coś dzisiaj?

BASIA

Jest wojna, a ta się pyta, czy coś czytałam. Sama sobie poczytaj. Zamiast robić nie wiadomo co. A właściwie to czytam, interesuję się ostatnio biologią. "Krzyżowanie, hybrydyzacja – proces, w wyniku którego z komórek osobników o odmiennym genotypie, w istotny sposób różniących się pewnymi cechami genetycznymi, powstaje organizm potomny, zwany mieszańcem. W wypadku hybrydyzacji międzygatunkowej mieszańce mogą być jednak niepłodne."

ALICJA

Ciekawe. Skąd to masz?

BASIA

Kupiłam.

ALICJA

Kończą nam się pieniądze, a ty kupiłaś książkę do biologii?

BASIA

I jeszcze buty i szminkę.

ALICJA

Mam cię czasem tak dosyć.

BASIA

I zamówiłam sobie kolczyki z diamentem. A wiesz, co to jest DNA?

ALICJA

Nie.

BASIA

DNA to jest to, co mi dałaś, i przez co muszę siedzieć na jakiejś wsi.

ALICJA

Źle ci?

BASIA

Nie, bardzo fajnie, lubię takie mroczne bagniska.

ALICJA

Już niedługo.

BASIA

Mówiłaś tak tydzień temu. I dwa.

ALICJA

Ale to ciągle prawda.

BASIA

Może tobie się tu po prostu podoba? Bardzo fajnie, tata dostał kulkę w głowę, a w tej głowie miał najmądrzejsze profesorskie myśli, a ty...

ALICJA

Co ja?

BASIA

Nic. Ta twoja przyjaciółka ma taki genotyp jak my?

ALICJA

Nie.

BASIA

To uważaj. Mieszkańce żyją krótko, a rodzi się je w okropnych bólach. Boję się być tu sama. Masz zostać. *(Alicja wychodzi)*

ALICJA

Pięć lat temu wstrząsało mną głośniejsze trzaśnięcie drzwiami. Nie mogłam spać bez poduszki. Byłam w szoku, gdy widelczyk do ciasta leżał po nieodpowiedniej stronie talerza. Teraz przy huku bomb przewracam się na drugi bok. Zostań, proszę, nikt się nie dowie. Tyle szczęścia, widzisz tego człowieka, jest cały, ma wszystkie ręce, wszystkie nogi, nie ma gangreny, nie posiwił w wieku dwudziestu lat, patrzysz na niego i uśmiecha się, jak gdyby nigdy nic, jak gdyby wsie nie wymarły, jak gdyby miał kto piec chleb i iść w szabas do bożnicy, patrzysz i myślisz: nie odchodź, bo świat wybuchnie od mojego skowytu. Pachniesz tak pięknie, chodź do mnie. Dam ci jeść i dam ci pić, możesz przychodzić w ubłoconych buciorach, możesz ich nawet nie zdejmować, a ja i tak zaścielę ci łóżko najczystszy prześcieradłem, możesz brzydzić się mięsem, a ja i tak nasmażę ci schabowych, możesz nie lubić głaskania, a ja i tak nie odkleję się od ciebie, a powieki podeprę sobie zapałkami, żeby ciągle móc patrzeć, jaki jesteś piękny. Nade mną bomba, we mnie ty, w tobie wódka. Dzięki ci wojno, że przyszedłeś, żyję jak w filmie, rano spotykam śmierć, wieczorem miłość.

Pierdolniczek weterynaryjny Ewy.

EWA

Wypadają mi zęby, wypadają mi włosy, nerki, serce... Wiesz, co będzie, jak ktoś je znajdzie? Nie wiesz, bo leżysz, a na leżąc jest trudno coś wiedzieć. A mi śniły się nagrobki, cała armia nagrobków, śniło mi się, że ubieram kolczyki w kształcie trumien, że na apaszcze wyszywam czaszki, i że jem trumienki w czekoladzie nie było mnie dwa tygodnie a braciszek zdążył zrobić hotel i zajazd z mojego domu.

STEFAN

Pani doktor, proszę o poradę, wstaję i czuję pustkę w brzuchu.

EWA

Masz kaca. One nie będą tu mieszkać.

STEFAN

To jest jakby strach, codziennie budzą mnie kamienie w brzuchu, a w nich- strach.

EWA

Masz kaca. Kalina mówi, że są niebezpieczne.

STEFAN

Tylko tyle, nazywasz to kacem?

EWA

To jest bardzo proste, wypłukujesz sobie magnez i rano kołaczę ci serce.

STEFAN

A to nie dlatego, że jest złamane?

EWA

A jest?

STEFAN

Kobieta, która miała mnie chronić i bronić, obcięła sobie włosy i wszystko się zmieniło.

EWA

Dobrze wiesz, że to jej obcięli.

STEFAN

I dobrze, niech ma nauczkę. A od czego są skurcze łydek?

EWA

Mięśnie nie mają składników mineralnych.

STEFAN

A brzuch? Od czego boli?

EWA

Od tego, że trzymasz Żydówkę w moim domu. Widzisz, jak one wyglądają?

STEFAN

Całkiem nieźle.

EWA

Po co ci to?

STEFAN

Lubisz pracować?

EWA

Lubię.

STEFAN

Co wczoraj robiłaś?

EWA

Odebrałam trzy porody. Dwa cielaki i źrebak. Piękne. Zdrowe.

STEFAN

Na to było kończyć warszawskie szkoły? Dla błota i gnoju. A mogłabyś siedzieć i popijać sobie wino w fikuśnych kryształach. Gdybyś tylko była trochę miłsza.

EWA

Mam dosyć tego domu.

STEFAN

To świetnie. Bo one nie mają gdzie mieszkać.

EWA

Jak na świecie są dwa miliardy ludzi, to jest też na pewno co najmniej miliard domów.

STEFAN

No popatrz, a wybrały ten.

EWA

Za takie jak one mój braciszek oddał nogę a mąż i córeczka umarli. Tu jest tak strasznie cicho.

STEFAN

Dzięki nim będzie głośniejsze. I uwaga- widziałaś ich buty?

EWA

Widziałam.

STEFAN

I?

EWA

To nie są buty do chodzenia po tych błotach, to są buty na piaski pustyni. Powinieneś im to szybko uświadomić.

STEFAN

Widziałaś ich płaszcze?

EWA

Miejski szyk. Bardzo niepotrzebny w obliczu nawozu.

STEFAN

Ich kolczyki, ich pierścionki?

EWA

Nie widziałam jeszcze twojego munduru, gdzie go masz?

STEFAN

Wolałbym chodzić nago niż jeszcze raz ubrać mundur.

EWA

Idź już, trzeba dać świniom do koryta.

STEFAN

Mniam, mniam, mnie też, kto mi da?

EWA

Idź.

STEFAN

Z nimi będziemy bogaci. Zdejmiesz gumiaki, włożysz szpilki. A wiesz, co będę pił? Czerwone, gronowe wino półwytrawne, o rubinowej barwie i aromacie pełnym akcentów truskawki, maliny i mięty.

EWA

Zgubiłam dwie butelki spirytusu. Wiesz coś o tym?

STEFAN

Lepiej z mądrym zgubić, niż z głupim znaleźć.

EWA

Spirytus.

STEFAN

Nie mam.

EWA

Spirytus.

STEFAN

Spirytus, spirytus. Masz, a następnym razem sama sobie weź, nie gładź tyle.

EWA

To jest do przemywania ran.

STEFAN

No właśnie przemywam. Wewnętrzne rany i pęknięcia.

EWA

Kłękaj i mi dziękuj, to by cię zabiło.

STEFAN (*klęka*)

Dziękuję. Proszę. Niech zostaną. Będzie za co zrobić nagrobek córeczce. W kształcie serca. Piękny. I mężowi. Sam wyciosam, tymi rękami.

EWA

Rób co chcesz. Mnie to nic nie obchodzi.

STEFAN

Kocham cię, siostra.

EWA

Pożyłby człowiek normalnie, poczekał, aż postarzeje mu się skóra, aż jego córki będą piękniejsze od niego, a tynki odnawiane w młodości odpadną. Zabij mnie, nie mam ochoty na to wszystko patrzeć, mam tak zniszczone oczy od połysku czerwieni, że już nigdy nie będę mogła patrzeć na pastele. Chcę do męża, do ziemi, chcę sobie z nim dmuchać dmuchawce w czyścicu.

Dom Kaliny i Stefana, kuchnia.

JAKUB

Nakarm mnie.

KALINA

A gdzie masz rękę?

JAKUB

A nie wiem, ktoś mi upierdolił, leży w jakichś krzakach i gnije. Nakarm mnie.

KALINA

Umiesz sam, przestań.

JAKUB

Moje jelita poskręcały się w supły w okopach, potrzebuję kroplówki. Tylko ty ją masz.

KALINA

Musisz coś zjeść.

JAKUB

Chętnie.

KALINA

To jedz.

JAKUB

Ale chciałbym, żebyś mnie nakarmiła.

KALINA

To jest widelec. Co się robi z widelcem?

JAKUB

Wpycha komuś do oka?

KALINA

To nóż. Co z nożem?

JAKUB

Wbija komuś w brzuch?

KALINA

A to kieliszek.

JAKUB

Kieliszek się rozbija i albo ryje nim rany w czyimś ciele, albo podcina sobie żyły.

KALINA

A czemu się podcina żyły?

JAKUB

Bo jest się starym kaleką, który może umrzeć przed zachodem słońca.

KALINA

Amantem to ty jesteś słabym.

JAKUB

Co mi jeszcze zostało? Przetarty welwet moich złudzeń. Ciagle na horyzoncie to cholerne jutro, ile jeszcze będzie tych juter?

KALINA

Wrywanie na kalestwo.

JAKUB

Nie na kalectwo, na depresję.
KALINA
I tak jest to co najmniej dziwne.
JAKUB
Uciekłaś.
KALINA
Chrapałeś.
JAKUB
Czy po to wróciłem z okopów, żeby spać sam?
KALINA
Nie mogłam zasnąć, patrzyłam na twój tępy wyraz twarzy i na pęknięcia w ścianie.
JAKUB
Zamykasz oczy i śpisz.
KALINA
Kręcisz się, wiercisz, sapiesz.
JAKUB
To się nazywa miłość.
KALINA
Pomyśl: ściana broda chrapanie, ściana broda chrapanie, ściana broda chrapanie i pomnóż to przez cztery godziny, wtedy zrozumiesz.
JAKUB
Moje marzenia więdną i wykrwawiają się roztrzaskane o przepastne przestrzenie wyjałowionego wnętrza.
KALINA
Wzięłam cię z litości. Na jedną chwilę, żebyś miał o czym myśleć, kiedy śmierć położy swoją łapę na twoim grzbiecie.
JAKUB
Tylko ty umiesz mnie wysłuchać.
KALINA
Skąd wiesz, że cię słucham, może tylko patrzę i nic nie mówię. To jeszcze nie znaczy, że słucham.
JAKUB
Tyle jestem wart, jedna noc litości eksanitariuszki?
KALINA
Ostrzegałam.
JAKUB
Powiesz mu?
KALINA
Nigdy w życiu i ty też nie.
JAKUB
Czyli wycinamy tę noc?
KALINA
Jaką noc?
JAKUB
To wszystko była fantazja podstarzałego żołnierza.

KALINA

Coś ci się przyśniło po morfinie, dziadku.

JAKUB

To że masz bliznę na lewym pośladku też?

KALINA

I tak ci nie uwierzy.

JAKUB

Nie podobало ci się?

KALINA

A tobie jak było?

JAKUB

Jakbym był młodziutką trawą po deszczu.

KALINA

A mi jakbym była skoszona trawą w mieście. Ani trochę. Zawsze mogę powiedzieć, że mnie zmusiłeś.

JAKUB

Pewnie, ja, kaleka, ja mam ogromną władzę nad całym światem.

KALINA

Myślisz że uwierzy facetowi, który robił pod siebie?

JAKUB

Zawsze mówił: wszystkie, które chociaż trochę polubię, okazują się kurwami.

KALINA

Zgadzasz się z nim?

JAKUB

Coś w tym jest. Za rozkładanie nóg przed obcymi powinnaś dostać jakiś order, może ci załatwię?

KALINA

A sobie też załatwiłeś?

JAKUB

Przed każdym potrafisz?

KALINA

Przed każdym potrafię, to nie jest bardzo trudne, zwłaszcza, jak łąsi się i wije pod nogami jak glista.

JAKUB

A najlepiej, żeby był bratem męża, wtedy nie można odmówić. A wyznać nieskończona miłość najlepiej po dwóch tygodniach.

KALINA

Nie znaczyło to dla mnie nic, śliniłeś się, posiniaczyłeś mnie.

JAKUB

Każdy chłopak chce być ranny, sanitariuszki morowe panny, a gdy cię kula trafi jaka, poprosisz pannę, da Ci buziaka w... w?

KALINA

W nic. (wychodzi)

Przy sznurze z suszącymi się koszulami.

ALICJA

Kołnierzyk- 44. Co najmniej. Obwód w klatce piersiowej -131.

BASIA (*ubiera koszulę*)

Tata miał taką koszulę, pamiętasz?

Męskie koszule są takie piękne. Ciekawe, którego to, ja w niej nie widzę ani jednego ani drugiego. ma kołnierzyk poharatany od brody. Jak bym była facetem, to bym cały czas chodziła w takich koszulach.

ALICJA

Dzień dobry.

EWA

Trzeba je prać w dość zimnej wodzie i zawieszać rękawami do dołu.

ALICJA

Aha. Przepraszamy.

EWA

Nie ma za co przepraszać, następnym razem wypierzecie lepiej.

BASIA

A czyja to koszula?

EWA

A nieboszczyka. A co?

BASIA

Nic. Nieboszczyka. Rozumiem.

EWA

Myślisz, że to głupie, że na nieboszczyka czekają koszule? Otóż moim zdaniem nie. Moim zdaniem to bardzo mądre. Posprzątałyście już zagrodę?

BASIA

My tu nie sprzątam.

EWA

Aha. A co robicie?

BASIA

Mama pisze książkę, a ja wiersze.

EWA

Czy to będzie poradnik o praniu i dotykaniu nie swoich rzeczy bez zgody właściciela?

ALICJA

Nie.

EWA

A może podręcznik savoir vivre'u? Może o tym, że należałoby się przedstawić właścicielce, kiedy się u niej mieszka?

BASIA

Mama pisze książkę naukową.

ALICJA

Alicja Vogel.

BASIA

Barbara

EWA

Fiu fiu, piszemy. A o czym piszemy?

ALICJA

To będzie habilitacja o fenomenologii Husserla. Przede wszystkim skupię się na tym, dlaczego Husserl uważa, że fenomenologia stanowi rodzaj idealizmu oraz jak powinno się rozumieć powtarzane przez niego twierdzenie, że podmiotowość konstituuje świat. W kontekście tych pytań przedstawię pojęcia redukcji i konstitucji.

EWA

Odwieście te koszule tak, jak były. Do posprzątania jest sien, kuchnia i wychodek. Kurze należy ścierać delikatnie, żeby nie uszkodzić mebli. I proszę nie łązić mi obcasami po podłogach.

Ogródek Kaliny. Zdemolowany.

KALINA

Co ci kwiatki zrobiły?

STEFAN

Nic.

KALINA

Jak mogłeś?

STEFAN

Grządki ci pielilem

KALINA

Pielileś.

Twoje wczorajsze pijaństwo było większe niż cały dom.

STEFAN

Moje wczorajsze pijaństwo było tak wielkie, jak cały mój smutek mojej smutnie zasmuconej duszy.
Kiedy się poznaliśmy, byłaś całkiem miła.

KALINA

Wtedy to ja byłam upita.

STEFAN

To może ci naleję?

KALINA

Nie mogę pić.

STEFAN

Każdy może. Ja na przykład piję, bo lubię. Piję, bo tak. Piję, bo pada deszcz. Piję, bo świeci słońce.
Piję, bo jestem nerwowy.

KALINA

Pijesz, bo się boisz.

STEFAN

Ta jasne. Akurat.

KALINA

Gdzie ja teraz znajdę kwiatki na chrzest?

STEFAN

Co proszę? Chrzest? Wiatropylna jesteś?

KALINA

Pocałowałeś mnie.

STEFAN

Nie pamiętam.

KALINA

Charczałeś i jęczałeś, to zwierzę w tobie, to wychodziło ci z oczu.

STEFAN

Udało mi się? Po pijanemu?

KALINA

Taki jesteś zdolny. Urodzę małego ciebie i zastanawiam się- ile będzie miał promili? A może urodzę

butelkę?

STEFAN

Dziecko. Będę mu śpiewał głupie pedalskie kołysanki o różowych wróbelkach, o cukierkach, o kotkach, o gwiazdkach i jak królewna coś tam, nie wiem, nie pamiętam. Dobrze? Może tak być czy nie może?

KALINA

Te dwie muszą stąd zniknąć.

STEFAN

Nie mogą. One zapłacą za naszą kołyskę.

KALINA

Nie mogą zapłacić, bo to nie jest ich dziecko.

STEFAN

Mogą, bo musimy z czegoś żyć.

KALINA

Mamy z czego, bo mamy pole.

STEFAN

Nie mamy, bo nie ma kto w nim robić. No chyba nie ja.

KALINA

Jeśli je znajdą, wiesz co będzie? Będziesz miał i mnie, i to małe z miniflaszką z mojego brzucha na sumieniu.

STEFAN

Tata do tego nie dopuści. Tata nie pozwoli. Tatuś się wszystkim zajmie. Na pewno będę je kochał, obiecuję.

KALINA

Przysięgnij.

STEFAN

Przysięgam.

KALINA

Widzę ją. Jak chodzi. Ten uśmiech. Żydowski, ohydny uśmiech. Włosy i tyłki wszystko co masz w głowie. Jeszcze wyrosną ci pejsy, uważaj. Obrzezałeś się już?

STEFAN

Nie pamiętam, sprawdź. No, proszę.

KALINA

Powiesz jej, żeby się wyniosła, albo nie będzie żadnego dziecka. Jeszcze da się z tym coś zrobić.

Na szczęście zaraz obok mamy lekarkę.

STEFAN

Od zwierząt.

KALINA

Wystarczy.

11.

Przy studni.

KALINA

Zatrulaś już wodę?

ALICJA

Nie, jeszcze nie zdążyłam, za szybko przyszłaś.

KALINA

Mogę się odwrócić.

ALICJA

Nie, dajmy sobie spokój, najwyżej potem zrobię sobie macę z twoich dzieci, bardzo lubię tradycyjne smakołyki.

KALINA

Nie mam dzieci.

ALICJA

Czasem zazdroszczę takim jak ty.

KALINA

Ale będę miała. Zachowujesz się jak Żydówka.

ALICJA

Czyli jak? Proszę, pokaż, jak zachowuje się Żydówka.

KALINA

Żydówka siedzi i czeka, aż przyjdzie ktokolwiek i nabierze się na jej włosy i tyłki.

ALICJA

Obojętnie kto?

KALINA

Oczywiście, że obojętnie kto. Czy myślisz, że nie słyszę tych jęków? Zawsze rano w waszej sieni śmierdzi lasem, błotem i oborą, tak śmierdzi w stajni, kiedy parzą się konie. Tak śmierdzi, gdy się gżą.

ALICJA

Lubię ten smród.

KALINA

Normalne kobiety lubią zapach bzów.

ALICJA

Kiedy trzeba, lubię zapach bzów.

KALINA

A twój mąż- on przewraca się w grobie.

ALICJA

Obawiam się, że nie ma jak.

KALINA

To twoja matka, ona na pewno się w grobie przewraca.

ALICJA

Moja matka wyfrunęła w powietrze tak jak tysiąc innych żydowskich matek.

KALINA

A ty zostałam i tak sobie po prostu żyjesz. I mówisz to taka głupio-mądra, uchachana.

ALICJA

Tak bym, widzisz, chciała umrzeć, żeby sprawić ci przyjemność, ale, widzisz- nie udało się.

KALINA

Chcę, żebyście się wyprowadziły. To nie jest wasz dom.

ALICJA

Płacę?

KALINA

Płacisz. Ale od dzisiaj nie będziesz. Żegnam. Słyszałam w nocy taki dźwięk, jakby ktoś rąbał drzewo.

ALICJA

Drzewo?

KALINA

Rżnięcie. Łupanie. Krzyki, piski, jakby ktoś kogoś mordował.

ALICJA

Może świnię tak hałasowały?

KALINA

Może świnię. Nie chciałam być ich materacem, moim zdaniem nocą spłonęły mu sprężyny.

ALICJA

To ty powinnaś mi zapłacić. Mnie. Mojej matce. Ojcu. Braciom.

KALINA

Za co?

ALICJA

Za buty, w których nie będą już chodzić. Za porcelanę, która użyźnia glebę. Daj rękę, powrócę ci.

KALINA

Nie dam. Na pewno chcesz mi ją uciąć.

ALICJA

Daj, my, Żydówki, świetnie wróżymy.

KALINA

To nie Cyganki?

ALICJA

Nie, Żydówki są lepsze w te klocki. (*wróży*) Twoje miejsce na świecie będzie cierpieć, popękają mu chodniki, kolej nie dojedzie tu nigdy, domy będą jak szpitalne korytarze, dzieci będą stąd emigrować, mężczyźni będą brzydacy, wąsaci, czerwoni na twarzy i podli, kobiety będą jasne i wyblakłe, będą rodzić małe, brzydkie dzieci, które nie będą miały co jeść, bo sucha ziemia nie wyda plonów. Żydzi brzydzą się wojną?- może, ja wypowiadam ci wojnę, chcę widzieć, jak leżysz, krwawiąc. Twoje dzieci będą zbierać nasze ręce i nogi, będą próbowały skleić nas, nasze ubrania, będą z płaczem szukały naszych imion na macewach. Będą je dręczyć nasze pieśni, a w tych pieśniach rozdzierające skrzypce- ich dźwięk będzie was bolał jak zamek przycinający skórę. Nie zatamujecie łez.

KALINA

Wiesz, za co lubię świnię? Siedzą w swoim korycie i nie wtrącają się do życia innych.

ALICJA

Są niekoszerne, przykro mi, nie mogę ich lubić.

KALINA

I nie zabierają innym świniom knurów.

ALICJA

Bardzo chcę tego chłopca. Chcą go moje uda jak zdechłe pomarańcze. Będziesz miała jeszcze niejedną szansę na jędrnego oficera, poczekaj, proszę.

KALINA

Znasz takie słowo: wstyd?

ALICJA

Nie, w hebrajskim go nie ma.

KALINA

Żydówki to dziwki. Słyszysz?

ALICJA

Nic nie słyszę, ogłuchłam.

Podwórko, przy drewniakach.

JAKUB

A myślałem, że jesteś inna, dziewczyna z tak jasną skórą, myślałem, taka krucha jak młody szczeniaczek, nie, ona nie może robić rzeczy złych, jest stworzona do tego, żeby patrzeć w oczy jak nikt nigdy nie patrzył, ty jedna, inna niż te na przykład czarnookie, które same się proszą, żeby nimi pomiatać, swoimi warkoczami, swoimi czarnymi oczami jak gorąca czekolada, swoimi macewami, myckami, pejsami swoimi, cymesem, mezuzami wołają: chodź, i właśnie dlatego pokazuję im figę z makiem. Dotknęłaś mnie tak bardzo, już zaczęło być tak, że znikasz i tęsknię za głosem albo za zapachem, albo chcę, żebyś do mnie mówiła, albo słyszeć, jak się śmiesz. Czuję, jak zrastają mi się przerwane nerwy, jak odrasta mi noga i płuco, jak mogę wstać i iść dokąd chcę, siniaki się odsiniają, blizny odbliźniają, rany odraniają. A potem odwracasz się i odchodzisz, mówisz do kogoś i nie jestem to ja, i znowu wracam w to bagnisko rozpacz, znów obgryzam paznokcie do samych łokci. Więc spierdalaj, jeśli jeszcze raz mnie dotkniesz, dasz mi nadzieję, a potem znikniesz, zabiję cię. Odejdź i umrzyj, i nigdy więcej na mnie nie patrz.

PIOSENKA JAKUBA

Sierpień dycha lekko, jakby z łóżka wstał
Kto ci, powiedz, sierpniu, tyle siły dał?
Kto cię, sierpniu głaszcze, kto ci szepce – „mój”?
Pewno nie kobieta, bo z nią ciemność, mrok i znój.

Dzisiaj w sercu grudnie, dawno przepadał maj,
A pożary całkiem zgasły jak ten kraj.
Mówisz, miła, „koniec”, mówisz, miła, „pójdź”,
A ja w poniewierce tęsknię do twych ust.

Kto mi powie czemu nie ma ciepła w nas,
A w pościeli marzę, jakbym poszedł w las?
Kto mi powie czemu mimo wszystko drzę
Że a nuż raz jeszcze miła w słońcu ujrzę cię?

Dzisiaj w sercu grudnie, dawno przepadał maj,
A pożary całkiem zgasły jak ten kraj.
Mówisz, miła, „koniec”, mówisz, miła, „pójdź”,
A ja w poniewierce tęsknię do twych ust.

BASIA

Panie Jakubie napisałam dla pana wiersz
"Czy zauważyłeś, że kiedy Jahwe mnie stwarzał, był pijany?
Urodziłam się z głową konia i tułowiem zebry.

Jahwe, czemu przytroczyłeś mi takie oczy niczym wymowne alarmy? Bawi cię to?

Kiedyś będę miała dom. Nie będę nosić walizki jak odwłoku.

Znajdę cię, Jahwe, i do stóp szmaragdowego tronu przyniosę walizkę

a w walizce dziewczynkę

małą jak lalka

jej ręce

jej oczy

jej stopy

jej głowę

żebyś posklejał ją od nowa, tym razem zgodnie z regułami.

Póki co ona spada we wszystkich kierunkach.

Kto ją uratuje? Kto będzie jej morfiną? Kto jej zrobi okład z siebie?". Ładne?

JAKUB

Takie jakieś... dziewczynskie

BASIA

Teraz jest wieczór, za chwilę będzie rano, może ktoś będzie chciał ustrzelić moje oczy i mój warkocz, nigdy nie wiesz, uratuj mnie

JAKUB

Schowaj się gdzieś w piwnicy

BASIA

Nie jestem Żydówką!

Ewy dom, a wręcz łóżko.

STEFAN

Chrum. chrum.

ALICJA

Wrr.

STEFAN

Wrr?

ALICJA

Wrr.

STEFAN

Shalom.

ALICJA

Mazl tov. Nie spałam od tygodnia, a z tobą zasnęłam. Mężczyźni tak pięknie chrapią.

STEFAN

Nie widziałaś mojej koszuli?

ALICJA

Czy ja wyglądam na kogoś, kto nosi koszule?

STEFAN

Wyglądasz jak święta z obrazka. Ale taka święta, co ukradła koszulę. Zimno mi.

ALICJA

Jest trzydzieści stopni. Idź tak. Niech wszyscy zobaczą te bary i mi zazdroszczą.

STEFAN

Koszula.

ALICJA

Wstydzisz się?

STEFAN

Nie, jestem całkiem fajny chłopak.

ALICJA

Że ze mną? Wstydzisz się.

STEFAN

Ani trochę.

ALICJA

Poszedłbyś i wszystkim powiedział, jakbym ci kazała?

STEFAN

A pewnie. Poszedłbym z tobą w niedzielę pod rękę do kościoła, ale ty nie chodzisz do kościoła, to nie mogę.

ALICJA

A poszedłbyś do radia i powiedział?

STEFAN

Poszedłbym.

ALICJA

A do New York Times też?

STEFAN
Też.
ALICJA
I co byś powiedział?
STEFAN
Ja, prawdziwy Polak, po wielu nieudanych próbach, w końcu znalazłem to, czego szukałem, tam,
gdzie nigdy nie myślałem, żeby tego szukać. Samo do mnie przyszło. Czarnoziem po latach
pustyni.
ALICJA
Tak byś powiedział?
STEFAN
Tak.
ALICJA :
To czemu jeszcze tego nie zrobiłeś?
STEFAN
Nie mogę.
ALICJA
Wyglądasz jak sflaczały krasnoludek.
STEFAN
Naprawdę nie mogę.
ALICJA
Aha.
STEFAN
No tak.
ALICJA
Powiedz to jeszcze raz.
STEFAN
No tak.
ALICJA
Jeszcze raz.
STEFAN
No tak.
ALICJA
Taki ładny głos wydawało mi się. Czemu się tak zawsze wydaje? Na początku głos jak whisky z
miodem, a potem jak syrop na kaszel. Już nie chce mi się go słuchać. Hej. Ty.
STEFAN
Hej. Ja.
ALICJA
Jesteś?
STEFAN
Jestem.
ALICJA
Boję się.
STEFAN

Czego?
ALICJA
Po prostu.
STEFAN
Człowiek boi się czegoś.
ALICJA
A ja się boję po prostu. Daj, połknę tę twoją obrączkę. Nie mogę na nią patrzeć.
STEFAN
Nie.
ALICJA
Dlaczego?
STEFAN
Bo się ciebie boję.
ALICJA
Aha. Co cię przestraszyło?
STEFAN
Zmarszczki.
ALICJA
Całowałeś te zmarszczki.
STEFAN
Po ciemku. Teraz. wyglądają jak blizny.
ALICJA
Dość długo żyłam, to gdzieś tam są blizny. Ty masz od wojny, jak od poniedziałku, wtorku, piątku.
Ale co ty wiesz.
STEFAN
No właśnie, co ja wiem. Nic. I nic w tym dziwnego- jak przewijałaś swoje dziecko, to ja paliłem pierwsze ukradzione bratu papierosy. A jak miałaś dwadzieścia lat, to ja miałem pięć, jadłem maminy jabłecznik i mówiłem na łyżkę "zie-zie". Więc nic dziwnego, że zachowuję się jak dziecko.
ALICJA
Urośniesz.
STEFAN
Wątpię. Mam takie schorzenie, że nie rosnę.
ALICJA
Nie wierzę. Kochasz tę skórę.
STEFAN
Nie.
ALICJA
Czy ona skończyła chociaż podstawówkę? Ze mną masz intelektualną przygodę, a z nią co?
STEFAN
Ona urodzi mi syna, a ty? Chyba już nie.
ALICJA
Skąd wiesz, co jej się zachce za pięć lat. Mnie nie zachce się już nic poza tobą. Ona pewno zainteresuje się kimś innym.
STEFAN

Wątpię.
ALICJA
Może będzie chciała wyjechać? Do miasta? Do wielkiego świata?
STEFAN
Nie sądzę.
ALICJA
Może rozjedzie ją samochód albo utopi się w morzu, albo wejdzie tam, gdzie ktoś akurat rzuci granat?
STEFAN
Nie.
ALICJA
Szkoda.
STEFAN
Szkoda to jest wtedy, jak krowa nasra do studni, bo wtedy nie ma ani nawozu, ani wody.
ALICJA
Heidegger?
STEFAN
Co?
ALICJA (*śmieje się*)
Nic, nieważne.
STEFAN
Co robisz?
ALICJA
Rzucam na ciebie klątwę.
STEFAN
Żydowską?
ALICJA
A jaką inną?
STEFAN
I co mi się stanie?
ALICJA
Wyłysiejesz. Zachlejesz się na śmierć. Masz jakieś oszczędności?
STEFAN
Dwa złote mi z żołdu zostało. Co tam masz?
ALICJA
Koszulę. Patrz, co z nią robię. (*drze koszulę*) Może zakop te dwa złote w ogródku, może ci wyrośnie drzewo z pieniędzy. Bo my wyjeżdżamy. I ciebie też bym tak podarła, tylko nie wiem jak.

Przy Maryjce.

BASIA

Nie jestem żydówką, jestem prawdziwą polską katoliczką. Mama mnie ochrzciła. Jak zapisać literami, kim jestem? Nawet moje imię, nawet moje nazwisko- spółgłoski powinnam pisać hebrajskim, samogłoski po polsku, a czcionką chyba niemiecki gotyk, żeby miało to jakiś sens. A jakie napisać miejsce zamieszkania, ja się pytam? Lwów? Tarnów? Lipnica? Maryjka, powiedz, nie bądź taka cicha.

KALINA

Palestyna.

BASIA

No nie. Gadasz. Wiedziałam, jesteś tak podobna do mnie, musisz mnie rozumieć.

KALINA

Palestyna i to już. Tam pasujesz do krajobrazu, a tu nie.

BASIA

Daj mi na bilet, chętnie pojadę.

KALINA

Oj masz na bilet, oj masz.

BASIA

A paszport dla mnie masz?

KALINA

Mam. Do piekła.

EWA

Ona tylko mówi, że nie mieścimy się tu aż w tyle osób.

BASIA

Może niedługo będzie jakaś nowa wojna i panowie sobie pójda?

KALINA

Pewnie się o to modliłaś, co?

BASIA

No, Zdrowaś Mario, chciałabym mieć na wieczność za sąsiadkę tę babę z krótkimi włosami, takie tam.

KALINA

A modliłaś się, żeby żydowska mamusia zabierała mężów?

BASIA

Nie, o takie rzeczy modlimy się do żydowskiego Boga, nie do niej.

EWA

Co ona chce powiedzieć, to/

KALINA

Już ja wiem, co chcę powiedzieć.

BASIA

Ja też wiem: wynocha? Nie jesteście pierwsze, znam to na pamięć. Oddaj mojej mamie dany wam haracz, to jeszcze dziś ubiorę swoje piękne skórzane buty i wyjdę z tej waszej gnojówki.

EWA

Twój haracz jest wysikany przez mojego brata. Gdzie- nie wiem.

BASIA
Fajnie jest mieć pieniądze?
EWA
Nie wiem, ty wiesz. Jakie zwierzęta żyją w Palestynie?
KALINA
Ludzie.
BASIA
Bolało, jak ktoś obcinał ci warkocz?
KALINA
Włosy nie bolą.
BASIA
Myślisz, że tak ci ładniej?
EWA
Nie twój interes. Proszę: spakuj się i wyjdź z mojego domu.
BASIA
Bo?
EWA
Bo cię nie lubię.
BASIA
Wcale nie jest ci ładniej. Bolało, jak cię trzymali i mieli w ręku nożyczki?
KALINA
Nie.
BASIA
Jak wołali, że z Niemcem poszłaś?
KALINA
Nie.
BASIA
Nie jednym, tylko kilkoma?
KALINA
Nie.
BASIA
I jak potem się gapili?
KALINA
Nie.
BASIA
A gdzie twój mąż, chyba ci się zgubił? Właśnie ją tarmosi, aż iskry lecą, nie interesuje cię to?
EWA
Chodź tu, mam coś dla ciebie. Zamknij oczy. Zamknij, bo sama ci je zamknę. (*obcina jej warkocz*)
KALINA
Bolało?
BASIA
Nie. My, Żydzi, tylko czekamy na takie zabawy.
EWA
Pamiętaj, że jestem stukniętą wariatką, nawiedzają mnie duchy i dybuki. Tylko dlatego ci to

zrobiłam.

BASIA

Zajdź z mojej skóry, kolorze oliwki. Chcę mieć twarz jak ulepioną z kartofli, włosy chcę mieć koloru siana. Odetnijcie mi sierpem piersi a kosą pośladki. Niech będę jak wy.

Mamo?

ALICJA

Nie ma mnie, umarłam i zgniłam, zakop mnie

BASIA

Idziemy.

ALICJA

Którędy będziemy szły?

BASIA

Przez las. Prosto. :

STEFAN

Ich już nie ma. Poszły. Nie ma.

KALINA

Naprawdę?

STEFAN

Naprawdę.

KALINA

I nie będę już ich widziała?

STEFAN

Nie.

KALINA

I będziesz tylko tu?

STEFAN

A mogę?

KALINA

Możesz. Pewnie. Poszły. Boże, jak mi lekko. Niech nic im nie będzie, ale niech nie będą tu. To moje pole, moje podwórko. Moja woda w mojej studni. Mój chleb w moim piecu.

STEFAN

Patrz. Znalazłem w piwnicy grzechotkę. Ma trochę głupi kształt i wygląda raczej jak dla dziewczynki, ale najwyżej chłopczykowi powie się, żeby na nią nie patrzył za bardzo. Ładna?

KALINA

Śliczna.

STEFAN

I jeszcze, zobacz, znalazłem misia, to jest miś po mnie. Tata zabrał go, jak miałem cztery lata, i niechcący go rozdarł, zobacz, wszystko wyleciało mu z brzucha, ale jakoś się to zaszyje. Byłem z nim dziś u Maryjki pomodlić się, żeby było zdrowe. Kiedy ono w ogóle... wyjdzie?

KALINA

Nie wiem.

STEFAN

Zapomniałaś? Wy, kobiety, znacie się na takich sprawach.

KALINA

Trochę się pomyliłam...

STEFAN

Pomyliłaś?

KALINA

Źle policzyłam, źle odczytałam różne sygnały...

STEFAN

Co jest?

KALINA

Mój brzuch nie działa. Mam tam na dole tylko ławicę siniaków. Natura jest mądra. Nie ma żadnego dziecka.

STEFAN

Sam zrobiłem mu klocki, jak mogłaś?

KALINA

Przepraszam.

STEFAN

Zrobiłem projekt domku na drzewie.

KALINA

Przepraszam, przepraszam.

STEFAN

Wymyśliłem, jak przykryć studnię, żeby się nie utopiło.

KALINA

Najgłupsze jest robienie dzieci na te ruiny. Przepraszam.

STEFAN

Nie zbliżaj się do mnie. Zrozumiano? W następnym życiu znajdę sobie wesolutką kobietkę w sukience w groszki i z blond lokami, a nie taką kupkę nieszczęścia. Ciekawe, czy wszyscy we wsi już to wiedzą. Sanitariuszki ku chwale ojczyzny, a wieczorem każda rozkłada nogi przed swoim generałem.

KALINA

Jedna noc z generałem za tysiąc z tobą.

STEFAN

A potem przychodzą te sanitariuszki z podziurawionym wszystkim między nogami, ich brzuchy nie mogą w środku nosić dzieci, bo nosiły na sobie generałów.

KALINA

Jedni umierają, inni chodzą na kurwy.

STEFAN

Lepiej na kurwy niż na sanitariuszki.

KALINA

Żydowskie. Takie inne, co? Różnią się czymś od nas?

STEFAN

Sanitariuszki- robaczywe gruszki.

KALINA

My, sanitariuszki z powyłamywanymi nogami, - właśnie my czekamy, aż umrzecie, i zrobimy ten świat od początku. Jakby na świecie były dwa miliardy rozmnożonej mnie, to nigdy nie byłoby żadnej wojny.

STEFAN

Masz czerwone usta.

KALINA

Od malin.

STEFAN

Na pewno? Już ja wiem, co robiłaś tymi usteczkami.

KALINA

Co robiłam?

STEFAN

Pies cię jebał.

KALINA

Tak? Nie zauważyłam.

STEFAN

Poszłabyś nawet z psem, co?

KALINA

Jakby miał dobre poczucie humoru i ładnie mnie poprosił, to pewnie tak. Stefan, do nogi!

STEFAN

Nazwałaś psa moim imieniem?

KALINA

Na twoją cześć. Szczeka jak ty. Zostawiłeś mnie tu samą, więc się nie dziw. *(pauza)* Załóż sobie kaganiec na swojego gada, żeby więcej się nie wyrwał w moją stronę.

STEFAN

Założ sobie zasieki na swoją dziurę.

KALINA

Dlaczego taki jesteś?

STEFAN

Ponieważ jestem pierwotniakiem. Amebą bez serca. Grzybem. Po co ty mi jesteś?

KALINA

No, po co są żony?

STEFAN

Żony są po to, żeby wiedzieć, że twoje serce wisi w piersi na ostatniej cieniutkiej niteczce. I żeby co rano z uśmiechem tę niteczkę przecinać. Jak było? Mów!

KALINA

Takich brzydkich nie biorą, myślałam. Biorą. Brudnych nie biorą, myślałam, i nie myłam się tygodniami. Brudne też biorą. Nie biorą jak patrzysz w ziemię, nie strzelasz oczami i nie wydymasz ust? Otóż biorą. Nie pytaj, ilu ich było.

STEFAN

Nie będę.

KALINA

Nie pytaj, na czym leżałam: na łóżku czy na podłodze. Nie pytaj, czy to nie byli również twoi koledzy.

STEFAN

Nie będę. Krzyczałaś?

KALINA

Nie.

STEFAN

Szarpałaś się?

KALINA

Nie.

STEFAN

To co robiłaś?

KALINA

Stałam.

STEFAN

To wszystko?

KALINA

I zamknęłam oczy.

STEFAN

I to wszystko?

KALINA

I czułam anyżkowy oddech, najokropniejszy. Wszyscy jedzą anyżkowe cukierki zanim rozepną rozporek. A dzieci nie chcą mieć. Nie chcą mieć. Nie chcą. (KALINA WYCHODZI)

STEFAN

PIOSENKA STEFANA

Kalina malina w lesie rozkwitała

Niejedna dziewczyna ułana kochała

Ułana kochała, ułana lubiła

I te czułe listy do niego kreśliła

A w niedziele rankiem, kiedy słońce wschodzi

To ten młody ułan po koszarach chodzi

Po koszarach chodzi, listy w ręku nosi

Pana porucznika o przepustkę prosi

Panie poruczniku puść mnie pan do domu

Bo moja dziewczyna urodziła syna

Jedzie ułan, jedzie o drogę nie pyta

A młoda teściowa u progu go wita

Ułanie, ułanie twoja to przyczyna

Przez ciebie została zhańbiona dziewczyna

Teściowo, teściowo nie otwieraj gęby

Bo ci z oficerka powybijam zęby

Ja jej nie zhańbiłem, zhańbiła się sama

I ta ciemna nocka po której chadzała

Chadzała pijała i grywała w karty

Myślała dziewczyna, że z ułanem żarty

Matule się cieszą, że córki nie grzeszą

A córki się rypią aż się wióry sypią.

Ogródek. Przed domem.

JAKUB

Jeśli wstaniesz i pójdziesz, zastrzelę cię.

KALINA

Wszystkiego najlepszego w dniu imienin.

JAKUB

Dziękuję.

KALINA

Co byś chciał dostać?

JAKUB

Nic.

KALINA

To dobrze. Jest wojna, i tak nic nie mam. *(beat)* Nie patrz. Nie patrz.

JAKUB

Popatrz na mnie.

KALINA

Po co?

JAKUB

Żebyś miała o czym myśleć, zanim śmierć położy swoją łapę na twoim grzbiecie. *(beat)*

STEFAN

Winka? Szampana?

KALINA

Widelca. Albo noża. Albo kieliszka.

STEFAN

Kieliszka masz, proszę bardzo. Co ci nalać?

KALINA

Spirytusu.

STEFAN

Dobrze że nie jesteś w ciąży, bo to by było szkodliwe. Ale nie mam spirytusu. Mam szampana.

JAKUB

Kupiłeś żonie prezent?

STEFAN

Nie, tobie. Jak już będę na sądzie ostatecznym, to powiem Jezusowi: Jezus, jak zsyłasz człowiekowi takie żony, to powinienesz zrobić tak, żeby ten człowiek zawsze miał we krwi dwa promile. Wtedy życie byłoby do przeżycia.

JAKUB

Hamuj się.

STEFAN

Ja się hamuj? Ty się hamuj. Kaleka z nieczynnym rozporkiem.

JAKUB

Zdziwiłbyś się.

STEFAN

Puk puk, jest tam kto? Tak, to ja, kikut.

JAKUB

Aha. A ty nie masz kikuta?

STEFAN

Ja nie mam kikuta, tylko stalowy pręt.

JAKUB

Łatwo się z czymś takim żyje?

STEFAN

Trochę trudno chodzić, ale ponieważ ja też dużo leżę, bo dużo mi niedobrze, to nie tak ciężko.

JAKUB

Chciałem ci coś powiedzieć. Chcieliśmy. Prawda.

KALINA

Nie nie prawda.

JAKUB

Nie.

KALINA

Nie

STEFAN

Idź już.

JAKUB

Już mnie znudziło bycie najśmieszniejszą osobą w pokoju muszę odpocząć.

STEFAN

Zdrówko!

STEFAN

Wyrzuciłem po drodze grzechotkę do stawu.

KALINA

Dobrze, że wyrzuciłeś. Chciałbyś być naszym dzieckiem? Bo ja nie.

STEFAN

Rozszumiały się wierzby płaczące, rozplakała się dziewczyna w głos, od łez oczy podniosła błyszczące, na żołnierski, na twardy życia los.

KALINA

Wrócisz na wojnę?

STEFAN

Wrócę. Gdy nie wrócę, niechaj wiosną rolę moją sieje brat. Gdy nie wrócę, niechaj wiosną rolę moją sieje brat. GDY NIE WRÓCĘ, NIECHAJ WIOSNĄ ROLĘ MOJĄ SIEJE BRAT".

Za Polskę! Za sprawiedliwość, za bohaterów!

EWA

Raciczki są już na zewnątrz.

STEFAN

Wypijmy za młode, świeże raciczki!

EWA

Ale ono się udusi, udusi...

STEFAN

Sznurkiem ją, za raciczki, kto jest weterynarzem, ja czy ty?

EWA

Nie ma sznurka.

STEFAN

Ukradli?

EWA

Powiesił się. Krówko, chodź, śliczna, chodź, świat będzie dla ciebie dobry, jest sierpień, sierpień jest najpiękniejszy. Jałówka, jak dobrze, że nie byczek. Mężczyźni to delikatne rzeczy, jak dobrze, że nie mogą nosić w brzuchach dzieci, byłoby im tam zimno i niewygodnie, wierciłyby się i krzyczały, bałyby się ich strachu, płakałyby ich łzami, ciągle miałyby zaciśnięte pięści i usta. Krówko, narodzisz cielaczków na tą cholerną pustkę, dużo pyzatyh cielaczków. Spójrzcie. O jedną krowę więcej, o jednego człowieka mniej.

Fin.

Anne Hebecker

Stowarzyszenie Autorów **ZAiKS**
rzeczoznawca utworów dramatycznych

Krzysztof Choiński

24.11.2013 Krzysztof Choiński
data podpis